

---

przed tobą  
jest DAL



Krzysztof Osuch SJ

---

# przed tobą jest DAL

rozważania o miłości,  
pokonanej śmierci  
i jasnym wyborze

Wydawnictwo WAM  
Kraków 2010

© Wydawnictwo WAM, 2010

Redakcja  
Anna Osuchowa

Korekta  
Władysława Bulsza

Projekt okładki  
Andrzej Sochacki

ISBN 978-83-7505-628-0

NIHIL OBSTAT. Przełożony Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego  
ks. Wojciech Ziółek SJ, prowincjał, Kraków, 26 października 2010 r., l.dz. 280/2010.

WYDAWNICTWO WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków  
tel. 12 62 93 200 • faks 12 42 95 003  
e-mail: wam@wydawnictwowam.pl  
www.wydawnictwowam.pl

DZIAŁ HANDLOWY  
tel. 12 62 93 254-256 • faks 12 43 03 210  
e-mail: handel@wydawnictwowam.pl

KSIĘGARNIA INTERNETOWA  
tel. 12 62 93 260, 12 62 93 446-447  
faks 12 62 93 261  
e.wydawnictwowam.pl

Drukarnia Wydawnictwa WAM  
ul. Kopernika 26 • 31-501 Kraków

## Wstęp

W tytule książki *Przed tobą jest DAL* nawiązuję do słów, które wiele lat temu zapadły mi w pamięć. Elihu, w imieniu Boga, wypowiedział je dawno temu do udręczonego Hioba: *I ciebie chce On wybawić z nieszczęść, przed tobą jest dal, nie cieśnina, i stół opływający tłuszczem* (Hi 36, 16). Te natchnione słowa wciąż budzą nadzieję na Bożą pomoc i szczęśliwy finał życia. Czuje się w nich moc perswazji, właściwej tylko Bogu. Takiej perswazji, mocnej i serdecznej, potrzebują wszyscy, gdyż na wszystkich spadają „osłabiające” nieszczęścia i wszyscy, przynajmniej od czasu do czasu, dostajemy się w cieśninę, która pozbawia perspektyw i dali. W cieśninę dostajemy się nieraz z własnej winy, obierając błędny kurs. Ale nie tylko dlatego. Tak naprawdę „cieśniną” jest życie w doczesnym kształcie! Wprawdzie otacza nas bezkres Wszechświata, ale serce nie znajduje niczego na własną miarę. Nawet największe dobra (stworzenia) są rozpoznawane – od razu, w momencie lub po dłuższym czasie – jako małe czy za małe dla ludzkiego ducha. Pięknie wyraził to Karl Rahner SJ: „Ziemia rodzi dzieci o sercu bez miary i granic, ale to, co im daje, jest za piękne, by mogli tym pogardzić, a za ubogie, aby ich – nienasyconych – uczynić bogatymi” (Mały Rok Kościelny, WAM, Kraków 1986, s. 95). To nieskończenie wielki Bóg, stwarzając nas na Swój obraz i podobieństwo, sprawia, że nasze serca nie znają miary. W ten sposób Bóg skierowuje nas i przyzywa ku Sobie. On też daje nam czas na zastanowienie i pełne odczytanie siebie, swego fundamentalnego powołania. Filozofia, ludzka mądrość przekazywana z pokolenia na pokolenie, pomaga nam w uchwyceniu znaczenia i celu, zakreślonego przez Stwórcę człowiekowi. Jednak z filozofią różnie bywa. Zwłaszcza w czasach nowożytnych i obecnych wiele jej nurtów ma niewiele

wspólnego z mądrością i degradowuje się do jednej z licznych dziedzin nauki i wiedzy.

Kiedy ludzie nie potrafią czy nie chcą już uważnie czytać i doczytać do końca tej księgi, jaką jest *człowiek*, to ratunkiem, jedynym ratunkiem (a przynajmniej istotnym dopełnieniem) okazuje się objawienie Boga w Starym i Nowym Testamencie.

Jako wierzący w Boże Objawienie wpatrujemy się w zbawcze działanie Boga, a czyniąc to, pojmujemy sercem, jak prawdziwe i serdeczne są słowa, zacytowane na początku: *I ciebie chce On wybawić z nieszczęść, przed tobą jest dal, nie cieśnina*. Kto pojął to i bardziej uwewnętrznił, ten pragnie pomagać bliźnim w otwieraniu się na Bożą Dal. Często dzieje się tak bez słów i niemal niepostrzeżenie – w cichym i pokornym świadectwie życia z wiary, w ofiarnej miłości, a także gdy modlimy się nawzajem za siebie i promieniujemy radosną nadzieją... Przydają się jednak także słowa, dobre słowa, które jakoś przybliżają i uobecniają Tego, który jest „Drogą, Prawdą i Życiem” (J 14, 6). On zaś, uobecniony, czyni resztę. Oddziałuje swym urokiem i pociągą. Wszystko usensownia. Dodaje sił, pomaga...

Zaproponowane rozważania czytać można różnie. Pobieźna lektura nie da zbyt wiele (a może i zniechęci). Zyskamy znacznie więcej, jeśli zdecydujemy się na połączenie lektury z choćby krótką refleksją. A ta może się przerodzić (oby jak najczęściej) w dłuższą medytację, a nawet w serdeczną modlitwę, i coś jeszcze więcej...

Najpierw jest jednak czas medytacji (po łacinie *meditatio*). W najstarszym rozumieniu Kościoła polega ona na przeżywaniu intelektem tego, co przy czytaniu uderzyło nas, spodobało się, zabolowało czy przyciągnęło uwagę. Dopiero po takim przeżuciu i pewnym wysmakowaniu treści Słowa Bożego – do którego nawiązując w każdym rozważaniu – rodzi się w sercu coś więcej, a mianowicie pragnienie, by osobiście zwrócić się do Boga i odpowiadając na Jego słowa pełne troski i miłości wypowiedzieć Mu siebie.

Słuchać Boga i dawać Mu odpowiedź – to oddawać się modlitwie (łac. *oratio*), modlić się. Jeśli modlitwa trwa odpowiednio długo, wtedy na ogół w sercu modlącego się zapala się „ogień”

i mkną ku Niebu małe płomyki miłości, wdzięczności, uwielbienia, zachwytu, zaufania, zawierzenia, ufnej prośby, itp.

A jeśli zatrzymamy się na modlitwie jeszcze przez jakiś czas, to staniemy się uczestnikami tego, co mistrzowie życia duchowego nazywają kontemplacją (*contemplatio*). Na tym etapie modlitwy doświadczają bliskości Boskich Osób, a wraz z nią ogarnia człowieka poczucie bezpieczeństwa, pokój serca i ukojenie.

Podstawą i dominantą modlitwy jest zawsze Boża Miłość, która ogarnia człowieka i wprowadza w zażyłą więź z Panem. To oczywiste, że takie dobroczynne i wytęsknione doświadczenia umacniają modlącego się, dają mu poczucie godności i drogocенności. Niejako namacalna staje się prawda Bożego zapewnienia: *Ponieważ drogi jesteś w moich oczach, nabrałeś wartości i Ja cię miłuję, przeto daję* (Iz 43, 4) tobie i za ciebie Syna swego Jednorodzonego (por. J 3, 16).

Tematy rozważań są różne, ale każde uobecnia, wprost lub pośrednio, miłość Ojca, Syna i Ducha Świętego. Mam zatem nadzieję, Drogi Czytelniku, że przyczynią się one do tego, aby miłość Boga coraz bardziej stawała się Twoim przyjaznym domem i bezpiecznym schronieniem, a także przedsmakiem Nieba. A poeta powie, że „na tle nieba widzisz tyle dali, ile ci potrzeba”.

Życzę każdemu, kto zechce podjąć te rozważania, aby Boża Miłość stała się i na zawsze pozostała tym, czym już w młodym wieku stała się i pozostała do końca dla Karola Wojtyły:

Miłość mi wszystko wyjaśniła,  
Miłość wszystko rozwiązała  
Dlatego uwielbiam tę Miłość,  
Gdziekolwiek by przebywała.

Dopowiem jeszcze, że rozważania ułożone zostały w kilku rozdziałach. Ich tytuły sygnalizują, jak sądzę, tematykę bliską ludzkiej i chrześcijańskiej egzystencji. Można zatem z interesującego nas rozdziału wybrać tylko jedną medytację, a jeśli ona zainteresuje i pozostawi w niedosyć, to od razu można sięgnąć po kolejną... Wydaje mi się, że ciekawym sposobem skorzystania z tych rozważań byłoby podjęcie ich nie w jednym ciągu, po kolei, ale w dwóch

czy nawet czterech „podejściach”. Najpierw można by przeczytać tylko pierwsze czy po jednym z każdego rozdziału, potem drugie, i tak przejść całość.

Prezentowane rozważania powstawały w ciągu ostatnich kilku lat w związku z moją posługą w jezuickich domach rekolekcyjnych, zwłaszcza w Częstochowie. Niektóre rozważania, będące w pierwotnej wersji najczęściej homiliami czy rekolekcyjnymi kazaniem, umieszczałem na stronach internetowych: [www.mateusz.pl](http://www.mateusz.pl), a także na stronach Centrum Duchowości Księży Jezuitów w Częstochowie: [www.czestochowa.jezuici.pl](http://www.czestochowa.jezuici.pl). Teksty wcześniej publikowane w Internecie zredagowałem na nowo. Starłem się, by nie było słów zbędnych, a zdania krótkie, zaś myśl wydobywająca jakiś aspekt Bożej Ewangelii – jasna.

Podobnie postąpiłem w książce *Bóg tak wysoko cię ceni*, wydanej również w Wydawnictwie WAM w roku 2009. Okazane jej zainteresowanie ośmiela mnie, by podzielić się kolejnymi rozważaniami, które próbują być skromnym rozwinięciem i uzasadnieniem perspektywy określonej słowem Pana i zarazem tytułem książki: *Przed tobą jest DAL!*

Proszę Matkę Najświętszą, która od pierwszej chwili Zwiastowania okazała się najwspanialszą słuchaczką Słowa Bożego, aby pomagała Czytelnikom stawać się słuchaczami Słowa Bożego – uważnymi i wydającymi dobre owoce.

Częstochowa, 25 marca 2010,  
Uroczystość Zwiastowania Pańskiego



## **I. Miłość – dar i sztuka**

---



## Wielka sztuka – żyć z Miłości

Jezus powiedział do swoich uczniów: Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej! Jeśli będziecie zachowywać moje przykazania, będziecie trwać w miłości mojej, tak jak Ja zachowałem przykazania Ojca mego i trwam w Jego miłości. (...) To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowalem. Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich. (...) To wam przykazuję, abyście się wzajemnie miłowali (J 15, 9-17).

Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga. Kto nie miłuje, nie zna Boga, bo Bóg jest miłością. W tym objawiła się miłość Boga ku nam, że zesłał Syna swego Jednorodzonego na świat, abyśmy życie mieli dzięki Niemu. W tym przejawia się miłość, że nie my umiłowaliśmy Boga, ale że On sam nas umiłował i posłał Syna swojego jako ofiarę przebłagalną za nasze grzechy (1 J 4,7-10).

### Najważniejsze zdanie

Drogi Czytelniku, pozwól, że zacznę to rozważanie nietypowo, od zadania pytania: Które zdanie w Piśmie Świętym jest dla Ciebie najważniejsze? Jan Paweł II odpowiadając na podobne pytanie, przytoczył słowa Jezusa: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8, 32). Warto zastanowić się nad własną odpowiedzią...

Dla mnie osobiście – zwłaszcza gdy mowa o miłości Boga do człowieka – takim najważniejszym zdaniem Pisma Świętego jest to, co Jezus powiedział do swoich uczniów: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem. Wytrwajcie w miłości mojej!* (J 15, 9). Nie wyobrażam sobie wspanialszego wyznania miłości; już nic więcej nie da się zaofiarować, gdy idzie o skalę i intensywność miłości ze strony Jezusa! Słyszac takie wyznanie, nie można narzekać

na brak miłości. Owszem, może nam jej brakować ze strony ludzi, nawet tych najbliższych, ale nie jest tak, że miłość Boga-Człowieka jest za mała czy wybrakowana. Jeśli jest jeszcze jakiś problem i niepokój, to jedynie ten: czy potrafimy zgruntować i całym sercem przyjąć ogrom Miłości Zbawiciela?

Nasuwa się też pytanie: jak odkryć wyjątkowość i jedyność oraz wspaniałość miłości, którą darzą nas Boskie Osoby? Sposobów i dróg, na których odkrywamy nieskończoną miłość Boga, jest zapewne wiele. Dobrym początkiem może okazać się zauważenie częstotliwości, z jaką słowo *miłość*, *miłować* pojawia się w Piśmie Świętym, a zwłaszcza u św. Jana Ewangelisty. W przytoczonych na początku fragmentach słowa te występują aż 18 razy (po 9 razy w każdym) w stosunkowo krótkim tekście. Już sama „arytmetyka” potwierdza przekonanie, że św. Jan jest wyjątkowym piewcą Boskiej miłości; i że stara się bezinteresownie zakomunikować to, co jest najważniejsze: Miłość Boga do człowieka. Z niej św. Jan wszystko wyprowadza i ku niej wszystkich skierowuje, bo wie, że „Bóg jest miłością” (1 J 4, 8-16).

Sam zafascynowany miłością Boga, gorąco pragnie, by wszystkim – także nam i naszym czasom – objawiła się i udzieliła ta Jedyna Miłość. Św. Jan dobrze wie, że bez niej jesteśmy bezdomni i nieszcześliwi.

## **Miłość przynagła**

Do czerpania oburącz z zaofiarowanej Miłości – a także do miłowania Boga, siebie i bliźnich – przynaglają nas różne powody. Najważniejszym jest po prostu sama miłość Chrystusa. Tak, *miłość Chrystusa przynagła nas* (2 Kor 5, 14) i pobudza do wzajemności.

Święty Paweł poznał Jezusa i Jego miłość w sposób nadzwyczajny i w przyśpieszonym trybie. Tymczasem my, prawie wszyscy, idziemy zwyczajną drogą poznawania Jezusa i Jego miłości. Często towarzyszy nam poczucie, że wciąż znajdujemy się na początku drogi, i że ciągle jest nam daleko do Janowej czy Pawłowej fascynacji Jezusowym wyznaniem: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak*

*i Ja was umiłowalem.* Z pewną pogodą ducha przystańmy na trudne prawo zaczynania życia z miłości co dzień od nowa, jednak nie bądźmy pobłażliwi dla letniości serca i nie bądźmy opieszali w przewyciężaniu jej (por. Ap 3, 15-16). Skoro Jezus darzy nas gorącą miłością, miłością szaloną, to i my winniśmy (przynajmniej) pragnąć, by „zająć się ogniem” od Jego Serca, które jest „gorejącym ogniskiem miłości”.

Motywy naszych starań o żarliwą miłość do Jezusa winna być po prostu Jego miłość do nas. A jeśli u kogoś ta Miłość przegrywa na rzecz trzech pożądliwości, które są na świecie (por. 1 J 2, 16), to trzeba się mocno zaniepokoić tą sytuacją. I trzeba przewidywać, czym się to skończy! A zwykle kończy się rozpaczą. Zdaje się tę prawidłowość uznawać jeden z myślicieli, który twierdzi, że „większość ludzi żyje w cichej rozpacz” (Henry D. Thoreau). Rozpacz, cicha czy głośna, pewno najbardziej uderza w człowieka, a jej głównym powodem jest rozmijanie się z Bogiem, z Jego cudną i żarliwą miłością.

## Znaczące ubóstwo

Być może aktualnie opływamy w dobra materialne i pasjonują nas zdobycze nauki i „cuda” techniki. Może zwyczajnie zajęci jesteśmy niezliczonymi sprawami i zadaniami. A przy tym czujemy się pewni siebie i niezależni od nikogo. Ale to na pewno się zmieni. Każdy nieuchronnie zderza się z radykalnym ubóstwem ziemskiej egzystencji. Wcześniej czy później musimy uznać, mówiąc językiem filozofii, przygodność naszego istnienia. To żadna konieczność, żeby ktokolwiek z nas istniał i zawsze był. Nasze „być” (zresztą od niedawna) – to czysty dar Tego, Który Jest! Nie jesteśmy właścicielami naszego człowieczeństwa, i świata także nie. Wszystko jest nam podarowane. Dostaliśmy to wszystko w dzierżawę i mamy „dorobić się” życia wiecznego.

A pragnienia? Te wiele mówią nam o nas. Każą nam pragnąć rzeczy wielkich i dobrych. Każdy pragnie: szczęścia, niekłamano dobra i dobroci, bezpieczeństwa i czystej prawdy, a także doskona-

łej wiedzy i idealnej miłości, ponadto doskonałej radości i trwałego pokoju; jednocześnie nikt z nas nie potrafi sobie tego wszystkiego dać i zapewnić. Jeśli nawet to i owo udaje się nam na tym, czy innym polu, zdobyć i osiągnąć, to nie na długo, gdyż nic nie jest tu trwałe, ostateczne. Wszystko jest kruche i tymczasowe...

Tak, życie na ziemi jest „znacząco” wybrakowane, a skala rozczarowania – ogromna. Każdy wypija tu, na ziemi, „znaczącą” (to znaczy dużą i dającą do myślenia) dawkę goryczy i zwątpienia, niespełnienia, a nawet poczucia krzywdy. I nie może być inaczej, skoro zachodzi tak wielka dysproporcja między tym, czego człowiek pragnie i kim chciałby być, a tym, co można by nazwać toczącym się po nas walcem przemijania, śmierci i niemożności bycia spełnionym w doczesności.

### **Przed tobą – dal, nie cieśnina...**

Człowieczy los nieustannie oscyluje między nadzieją na pełnię życia w Bogu i beznadzieją smutnego egocentryzmu! Bóg, w sposób sobie właściwy, czuwa nad tym oscylowaniem i szanując naszą wolność, pomaga nam (gdy tego pragniemy) *przechylić się* na Jego stronę. Nasz Stwórca i Ojciec nie omieszką dostarczyć nam motywów, które uzasadnią naszą nadzieję i niewzruszone zaufanie do daru człowieczeństwa bezbrzeżnie ubogiego, po królewsku ubogiego.

Świadomi rozstrzygającej roli Łaski Bożej, winniśmy z nią usilnie współdziałać, gdy nas nawiedza. Używając zdolności poznawczych i mocy wybierania (wolności), winniśmy dobrowolnie i świadomie przechylić się na stronę Boga. Ma się to dzieć w blasku Prawdy i mocą Prawdy. Jezus nalega, byśmy lgnęli do prawdy: *Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli* (J 8, 32). Tą prawdą jest Jezus Chrystus. Gdy Go spotykamy i wystarczająco dobrze poznajemy, to naszym oczom i sercom objawia się Jego wielka miłość do nas. Kto ją raz poznał, choćby zaczątkowo, ten winien już przez resztę życia doskonalić się w jej poznawaniu. A jest to prawdziwa sztuka. Jedyna w swoim rodzaju.

Jeśli tej sztuki nie zechcemy pielęgnować, to narzuci się nam żywioł demonicznej antymiłości, żywioł żądz i nieuporządkowanych uczuć. A żywioł ten zawsze prowadzi do pustki, jałowości, beznadziei i rozpaczy. Nie mając przed sobą otwartego horyzontu Boskiej Miłości, człowiek dostaje się w cieśninę, która staje się coraz ciaśniejsza i wywołuje paniczny lęk i trwogę.

Tylko dzięki Bogu – słuchając tego, co On nam komunikuje i zaofiarowuje, i nawiązując ufną i miłosną relację z Nim – możemy wydostać się z „cieśniny” i znów dojrzeć „dal”, bezkres Boskiej Nieskończoności. To sam Bóg, gdy mówi do nas w głębi duszy i „z” Biblii, dodaje nam odwagi, podobnie jak Hiobowi, tym pięknym i mocnym zapewnieniem: *Przed Tobą jest dal, nie cieśnina* (Hi 36, 16).

### **Alternatywą dla Miłości jest udręka**

Alternatywą dla sztuki przyjmowania Boskiej Miłości i życia z niej jest mechanizm naprzemiennego pysznienia się i pogardzania sobą! Słusznie powiedziano, że poza Jezusem *nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni* (Dz 4, 12). Podobnie rzecz ma się z Miłością. Bez niej, poza nią nie znajdziemy przyjaznego nam środowiska życia i szczęścia. Alternatywą dla Boskiej Miłości jest ból ducha (oby nie wieczny).

Rozmijanie się z zaofiarowaną Miłością, a tym bardziej odrzucenie jej, zawsze skutkuje (prócz bólu) także chorobą ducha. Nasz duch – pozbawiony kontaktu z nieskończoną miłością Boga i Zbawiciela – zachowuje się szaleńczo, jak w obłądnie. Polega to na tym, że człowiek raz *namiętnie siebie wywyższa*, kiedy indziej *namiętnie sobą pogardza*. Człowiek, zdany tylko na siebie, i z sobą tylko gadający, czuje wewnętrzny przymus wyżywiania się to w pyrze, która nadyma, to w poniżaniu siebie i pogardzaniu sobą (jakby w odwecie za dobrowolne rozmijanie się z miłością). Efektem tego rodzaju naprzemienności przeżyć jest narastające poczucie zdeorientowania, bezsensu i słabości. Ogarnia też człowieka na-

rastające poczucie wyczerpania, zmęczenia i braku sił do twórczego zaangażowania.

Boska Miłość jest dobroczynna i bardzo się różni od adorowanej przez świat potrójnej pożądliwości. Ta ostatnia doraźnie złagodzi ból nieznośnej egzystencji, ale jej nie uzdrowi, nie odmieni, ani nie wyniesie na „wyżyny Nieba”. Trwała odmiana egzystencji dokonuje się codziennie, gdy na serio zgłębiamy to miłosne wyznanie: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowalem*. Biorąc sobie do serca tak wielką Miłość, możemy poczuć, jak uskrzydla ją nas i naszą wyobraźnię słowa usłyszane przez Hioba tak bardzo doświadczanego: *Przed Tobą jest dal, nie cieśnina* (Hi 36, 16).

Częstochowa, 21 maja 2006